Nr. 111. Kraków, Wtorek 18 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Czesi przeciw rozporządzeniom językowym.

Wielkiej wrzawy narobiły w Czechach rozporządzenia wprowadcze, wydane przez ministra sprawiedliwości i pragskiego nadprokuratora państwa do znanych rozporządzeń językowych dla Czech. Rzeczywiście najnowsze te rozporządzenia obniżają pod wielu względami wartość rozporządzeń pierwotnych, kończy się bowiem na tem, że w wewnętrznej służbie w sądownictwie czeskiem pozostaje nadal język niemiecki, jak był dotąd. Wobec tego rzeczywiście zapytać się godzi, z jakiem czołem podnoszą Niemcy krzyk i wrzawę z powodu, że urzędnicy sądowi w całych Czechach znać muszą język czeski, jeżeli równocześnie od Czechów wymaga się, aby referaty służbowe redagowali w języku niemieckim? Więc Czech ma obowiązek władać językiem niemieckim w słowie i piśmie; lecz gdy od Niemca osiadłego w Czechach, żąda się znajomości języka czeskiego, nazywa się to walką na noże, wypowiedzianą Niemcom.

Minister sprawiedliwości wydał pod datą 27 kwietnia b. r. rozporządzenie wprowadcze do rozporządzeń językowych, które według *Narodnich Listów* opiewa, jak następuje:

„Rozporządzenie ministeryalne z dnia 5 kwietnia 1897 r. w sprawie używania obu języków krajowych przez sądy królestwa czeskiego, mają na celu uregulowanie w stosunku ze stronami kwestyj językowych, które według rozporządzenia z dnia 19 kwietnia 1880 ograniczały się jedynie do zewnętrznego stosunku sądów ze stronami, a obecnie rozciągnięte być mają na całe postępowanie sądowe, tyczące się załatwiania i rozstrzygania spraw. Jest tedy obowiązkiem wszystkich sądów i prokuratoryj państwa wprowadzić w życie w całej rozciągłości wyżej wymienione rozporządzenie w sądowem postępowaniu (śledczem, wyrokującem i wykonawczem) w sprawach cywilnych i karnych. Natomiast przepisy wzmiankowanego rozporządzenia nie obowiązują w służbie wewnętrznej, która nie dotyczy spraw ze stronami (szczególnie sprawy prezydalne), następnie w służbie registraturalnej i w urzędach pomocniczych.

„Co się tyczy służby sądów samych, to urzędnicy, służący i woźni, w osobistym swoim stosunku z władzami, nie mają być uważani za strony w duchu owego rozporządzenia, a więc sprawy postępowania sądowego, osobiste i dyscyplinarne załatwiane być mają wedle dotychczasowych przepisów. (T. j. w języku niemieckim. *Przyp. red.*). Dla ściśle urzędowych korespondencyj władz między sobą obowiązywać tedy będą dotychczasowe przepisy. (To znaczy, że językiem urzędowym pozostaje nadal język niemiecki. *Przyp. red.*). Tyczy się to szczególnie sprawozdań o datach statystycznych, wykazów, zapytań i wszelkich okólników, o ile odnoszą się one do sformułowania świadectw przez władze wyższe. Co się w końcu tyczy wykazów, prowadzonych przez sądy i prokuratorye, ma obowiązywać o postępowaniu ta zasada, że protokoły podawcze i te akta, które przeglądać mogą strony, prowadzone być mają w języku stron. Wszystkie spisy, które przeznaczone są tylko dla wewnętrznego pożytku sądów i prokuratoryj, mają być sporządzane wedle dotychczasowych przepisów“.

Dodatkowe rozporządzenia te ministra sprawiedliwości, w wysokim stopniu zaniepokoiły naród czeski, a *Narodni Listy* tak piszą z tego powodu:

„Z tych rozporządzeń wprowadczych wynika, że § 7 rozporządzeń językowych, który orzeka zupełne równouprawnienie obu języków także w sprawach postępowania sądowego, nie zostających w bezpośrednim związku ze sprawami stron, obecnie przez jednego z ministrów — inni pójdą może za jego przykładem — został ograniczony tylko do stosunku bezpośredniego ze stronami, podczas gdy wewnętrznym językiem służbowym i właściwym językiem sądów, pozostanie i nadal język niemiecki. W ten sposób nie przeprowadzono językowego równouprawnienia, lecz raczej na nowo dotkliwie je naruszono. Dodatkowe rozporządzenie ministra sprawiedliwości sprzeciwia się równouprawnieniu obu języków krajowych w Czechach, pozostaje ono w sprzeczności nawet z brzmieniem samych rozporządzeń językowych; wzywamy dlatego naszych posłów, aby spełnili swój obowiązek i potrzebne podjęli kroki, aby ustawowe równouprawnienie czeskiego języka z niemieckim, istniało nietylko na papierze, ale stało się czynem“.

Radykalne dzienniki czeskie i organ realistów *Czas* stwierdzają, że wartość rozporządzeń językowych została znacznie zmniejszoną przez rozporządzenia wprowadcze ministra sprawiedliwości i napadają z tego powodu na posłów młodoczeskich.

Wedle doniesień *Narodnich Listów* przekazała te instrukcye ministra sprawiedliwości nadprokuratorya państwa w Pradze wszystkim prokuratoryom państwa w Czechach i to w drodze ścisłej, poufnej. „Nadprokuratorya państwa — piszą *Narodni Listy* — nie zadowoliła się jedynie przekazaniem prokuratoryom rozporządzeń ministra sprawiedliwości w dosłownem brzmieniu, ale dodała do nich od siebie postanowienia, które jeszcze bardziej zmniejszają znaczenie rozporządzeń językowych, niż to czynią rozporządzenia wprowadcze ministra sprawiedliwości. Postanowienia te orzekają, że oprócz spraw osobistych i prezydyalnych, wypracowane być mają wedle dotychczasowych przepisów, także te sprawozdania, które przedkładają prokuratorye nadprokuratoryom na podstawie §§ 19 i 20 instrukcyi dla prokuratoryj i szczegółowych poleceń nadprokuratoryi, a następnie wszelkie sprawozdania w sprawach prasowych. Nadprokuratorya wzywa następnie wszystkie prokuratorye państwa, do pilnego przestrzegania tych postanowień we wszystkich kierunkach, i wydania poleceń w tym duchu funkcyonaryuszom prokuratoryj“.

Powaśnieni.

„Nie pójdziemy do Kanossy!“ — wykrzykiwał buńczucznie ks. Stojałowski, gdy go episkopat w Galicyi obłożył klątwą. Niewiele od tej chwili upłynęło czasu, a ks. Stojałowski jest już w drodze do Kanossy, ułatwiając sobie w Wiedniu tę podróż i zabezpieczając sobie... przyszłość. Ten zwrot w „polityce“ ks. Stojałowskiego nie przypadł do smaku, jak się tego z góry spodziewaliśmy, socyalnym demokratom, jedynym jego w ostatnich czasach przyjaciołom i współpracownikom podczas wyborów. *Dziennik Krakowski,* który kopie za nim kruszył i redaktorów swoich do Czaczy wysyłał do niego na interwiewy, wyrzuca ks. Stojałowskiemu jego uległość wobec reprezentantów rządu, czyni mu gorzkie wyrzuty za zboczenie z drogi radykalnej opozycyi. Wiedeński organ socyalnej demokracyi, *Arbeiter Ztg,* pisze *ex re* wizyty tego demagoga w stolicy państwa:

„Stojałowski zdradził sprawę i zawarł pokój z Badenim. Twierdzenie to znajduje w tem poparcie, że byłoby nowością, gdyby Badeni zadarmo ustępstwa czynił. Trudno skontrolować tę zakulisową robotę, ciekawiśmy tylko, który z trzech intrygantów: Badeni, Lueger, czy Stojałowski dwóch innych najsprytniej wywiedzie w pole“.

Naturalnie, najbardziej oburzają się organa żydowsko-socyalistyczne na zapowiedziany sojusz klubu Stojałowskiego z antisemitami, którzy, jak wiadomo, już o dwie trzecie drogi zbliżyli się do rządu hr. Badeniego.

To jedna para powaśnionych przyjaciół. Zdaje się, że nie spotkają się oni znowu tak prędko na drodze politycznego życia.

Równocześnie wynikły niesnaski między p. Ignacym Daszyńskim a dr. S. R. Landauem w sprawie żydów chodorowskich. Dr. Landau wystąpił w znanem czasopiśmie wiedeńskiem *Die Zeit* z ostremi rekryminacyami przeciw posłom żydowskim z Koła polskiego (nazywa ich *Hausjuden des Polenclubs*) i przeciw posłom socyalistycznym, a przeciw p. Daszyńskiemu w szczególności o to, że nie wzięli w obronę żydów chodorowskich. Dr. Landau w artykule p. t.: „Prawda o ekscesach chodorowskich“, twierdzi, że Koło polskie w porozumieniu z posłami żydowskimi, w nim zasiadającymi, zwolniło wprost prezydenta Badeniego od odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną w sprawie zaburzeń chodorowskich, przez pos. Eugeniusza Abrahamowicza i tow. Dr. Landau oburza się, że cała prasa polska przedstawiła te zaburzenia, jako następstwo wyzysku żydowskiego, i że nawet socyalistyczno-robotniczy organ lwowski, *Robotnik,* pisze, iż „miara cierpliwości przebrała się, a zemsta musiała znaleźć upust“. Autor artykułu jednak znalazł „prawdę“. Nie ekonomiczne, ani jakiekolwiek inne powody skłoniły Mazurów w Chodorowie do ekscesów, — lecz były tutaj w grze, jego zdaniem, powody czysto politycznej natury. Chłopi byli oburzeni na to, że żydzi przy wyborach wstąpili w służbę stańczyków i organów rządowych. Dr. Landau tłómaczy, że niezmierna nędza proletaryatu żydowskiego ułatwiła partyi stańczykowskiej skorumpowanie tych sfer żydowskich. Rząd pokazuje im w jednej ręce cukier, w drugiej bat, — i każe im wybierać. Z tej metody korzysta także nowy starosta w Podgórzu, hr. Starzeński, — mszcząc się na żydach za to, że przy wyborach głosowali na Daszyńskiego. Tutaj przypomina dr. Landau socyalistom, no, i naturalnie pp. Daszyńskiemu i Kozakiewiczowi, że jeden z nich 6, a drugi 5 tysięcy głosów żydowskich otrzymał, co nie powstrzymało robotników kolejowych od bicia żydów na śmierć za to, że byli dla rządu życzliwie usposobieni. Prasa polska wiedziała o tem dobrze, lecz rozmyślnie ukryła powody zajść chodorowskich, aby żydów wyleczyć z ich sympatyj dla robotników. Tutaj zaznacza dr. Landau z naciskiem, że *Robotnik* poszedł na tę łapkę, i przemilczał z mowy Daszyńskiego, wygłoszonej w parlamencie, ustęp cały, skierowany nietylko przeciwko bogatym żydom, lecz przeciw żydom w ogólności. Kończy swój artykuł dr. Landau apostrofą do stronnictw, „które nie straciły poczucia dla politycznej wolności“, a przedewszystkiem do socyalnej demokracyi, aby przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy chodorowskiej.

Na to odpowiada w ostatnim zeszycie czasopisma *Die Zeit* p. Ignacy Daszyński, broniąc się przed zarzutem „jakoby wobec żydów w Galicyi postąpił niesprawiedliwie i parcyalnie“, i jakoby socyalni demokraci z Galicyi solidaryzowali się z hr. Badenim i całą prasą polską „wobec biednych prześladowanych żydów“.

W odpowiedzi na te zarzuty i ich motywa, protestuje p. Daszyński, jakoby wybrany był przy pomocy sześciu tysięcy głosów żydowskich, gdyż wobec swoich kontrkandydatów miał i tak o 16.000 głosów więcej. Choćby jednak ani jednego głosu żydowskiego nie był dostał, to jako socyalny demokrata byłby wobec żydów równie bezparcyalnym, jak wobec każdej narodowości. Co do żydów podgórskich pisze p. Dasz., że miał całą listę pokrzywdzonych przez starostę Starzeńskiego, lecz mężowie zaufania żydów z Podgórza przybyli do niego specyalnie w tej sprawie do Wiednia i prosili go, aby tylko nie wnosił interpelacyi, „bo starosta może sam przyjdzie do rozumu“...

Zbija też p. Daszyński zarzut dra Landaua, jakoby zaburzenia chodorowskie miały za podkład motywa polityczne. Zdaniem p. D., „każdy kto ma poczucie polityczne, zrozumiał, że ekscesy chodorowskie urządzone były przeciw socyalnym demokratom *(sic!)*.“ Chciano na tym przykładzie wykazać, dokąd prowadzi agitacya socyalno-demokratyczna, a od jednego z naocznych świadków wie p. D., że pewien członek Koła polskiego, dygnitarz, mieszkający w okolicach Chodorowa, wprost wściekły był, „iż do robotników natychmiast nie strzelano“.

„Zresztą, — pisze p. Daszyński — powołam się na dziennik, którego właścicielami są wyłącznie żydzi, którego naczelny redaktor jest żydem, i który wysłał do Chodorowa specyalnego korespondenta, będącego przypadkowo także żydem. Przytaczam dosłowne cytaty z *Dziennika Krakowskiego,* który przecież wobec żydów — prawdopodobnie także w oczach dra Landau'a — raczej przyjaźnie, niż wrogo jest usposobiony“.

Otóż ów korespondent *Dziennika Krak.* stwierdził, że ekscesy chodorowskie miały czysto lokalny charakter, że nie było tam ani socyalistycznej, ani antisemickiej agitacyi, a to tem bardziej, że robotnicy nie mieli prawa głosowania, gdyż nie mieszkali w gminie przez sześć miesięcy. Stwierdzili to wobec korespondenta rzeczonego pisma klasyczni świadkowie: komisarz starostwa, pokrzywdzeni żydzi i robotnicy. Tak rzecz przedstawia korespondent dziennika, „którego właścicielami, — zaznacza to p. Daszyński jeszcze raz z naciskiem, — i redaktorem naczelnym są żydzi“.

Na te wywody p. Daszyńskiego w tym samym numerze czasopisma *Die Zeit* odpowiada dr. Landau, któremu najwidoczniej redakcya wręczyła przedtem rękopis p. Daszyńskiego. Dr. Landau pragnie utrzymać się przy swojem twierdzeniu i stara się obniżyć autentyczność relacyi *Dziennika Krak.* twierdząc, że pismo to „jest organem posła Daszyńskiego a jego naczelny redaktor od lat należy do stronnictwa socyalno-demokratycznego“. Wreszcie daje dr. Landau p. Daszyńskiemu takie upomnienie:

„Gdyby p. Daszyński zapomniał o wszystkich przyrzeczeniach, jakie wszystkim swoim wyborcom i żydom krakowskim poczynił, to od jednej rzeczy uchylić się nie może: że wobec rządu Badeniego zachować ma najostrzejszą opozycyę. Uczynił on to często, my wiemy o tem, lecz gdy wywołał krwawe widmo dawidowskie, to wobec krwi w Chodorowie przelanej zachował się obojętnie“. Narzeka tedy dr. L, że p. Daszyński w tej sprawie milczy, a *„die Hausjuden des Polenklubs* czynią tosamo“.

Z dwóch względów zasługuje ta polemika między dr. Landauem a p. Daszyńskim na uwagę. Najpierw rzeczą jest charakterystyczną, że żydzi, w których imieniu przemawia dr. Landau, nie zadowalniają się przychylnością socyalistycznego posła krakowskiego, lecz żądają wprost od niego, aby oddał się im na usługi z duszą i ciałem, bez zastrzeżeń. Żydzi w Chodorowie zostali pobici, więc potępić należy robotników bezwarunkowo, — i rzecz skończona. Powtóre uwagi godną jest tutaj sofisterya obu adwersarzy. Faktem jest niezbitym, że robotnicy chodorowscy nie głosowali przy wyborach, więc i agitacyi socyalistycznej tam nie było. Stąd wniosek, że podsuwanie pod te wypadki jakiegoś podkładu politycznego, jest nonsensem, a powodów szukać można ze skutkiem tylko i jedynie w miejscowych stosunkach ekonomicznych. Korespondent *Dziennika Krakowskiego* nie mógł uchylić się od stwierdzenia tego faktu. A przecież jeżeli dr. Landau wpadł na ślad jakiejś piekielnej intrygi stańczykowsko-rządowej, dzięki której podszczuto robotników katolickich na żydów, to p. Daszyński, pragnąc udowodnić, że to nieprawda, nie zadowalnia się wykazaniem, że robotnicy katoliccy rzucili się na żydów z powodu, iż czuli się stroną przez nich materyalnie pokrzywdzoną, — lecz znowu upatruje w tych zajściach intrygę, skierowanną przeciw socyalnej demokracyi. Podszczuto, zdaniem p. Daszyńskiego, robotników chodorowskich na żydów, aby potem do nich strzelać!... P. Daszyński nie miał odwagi podać nagiej prawdy bez tych osłonek politycznej intrygi.

Kończy się więc na tem, że pp. Landau i Daszyński nie wiele różnią się w poglądach na sprawę chodorowską, a pierwszemu z nich szło tylko o danie nauczki p. Daszyńskiemu, aby pamiętał o swoich zobowiązaniach wobec żydów. Ale o tych przeciwników jesteśmy spokojni; ks. Stojałowski może na dłuższy czas weźmie rozbrat z socyalistami i ich żydowskimi przyjaciołmi, — ale p. Daszyński dojdzie do porozumienia z dr. Landauem i tymi, co poza nim stoją...

Wojna grecko-turecka.

Odpowiedź rządu tureckiego na propozycyę mocarstw w sprawie zawarcia pokoju z Grecyą, zawiera ciężkie dla Grecyi warunki. I tak, za podstawę układów o zawieszenie broni, a następnie o pokój, uważa Porta przyjęcie następujących zasadniczych punktów: Kontrybucya wojenna wynosić będzie dziesięć milionów funtów tureckich (koło sto milionów złr.); przywrócenie granicy z przed 1881 roku; odnowienie układów, tyczących się poddanych greckich, mieszkających w Turcyi, na podstawie prawa międzynarodowego, czyli zniesienie tak zwanych kapitulacyj; zawarcie konwencyi o wzajemne wydawanie pospolitych zbrodniarzy; wreszcie oddanie przystani w Volo i Prevezie dla ruchu handlowego zaraz z początkiem zawieszenia broni. Obustronni pełnomocnicy obradować mają w Pharsalos.

Pomimo kroków poczynionych prz mocarstwo na żądanie samejże Grecyi, nie przestaje ona próbować szczęścia z bronią w ręku, lecz usiłowania jej nie mają powodzenia, jak to widać z treści poniżej zamieszczonych depesz. Rzecz prosta, iż takie postępowanie utrudnia mocarstwom pośrednictwo pokojowe a Turków, wobec ciągłych korzyści, jakie ich armia odnosi, zachęca jedynie do stawiania wygórowanych warunków.

Telegramy.

Konstantynopol, 17 maja. Ambasadorowie prze-

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

66 (Ciąg dalszy).

— Kto to, ta śliczna kobieta? — zapytał Grosglick.

— Moja żona, panie.

— A, to panu winszuję, to anioł, to cztery razy anioł nie kobieta! — wykrzyknął bankier i zmusił Trawińskiego, że musiał iść go przedstawić.

— Panie Borowiecki, pan wielu pań nie zna? — pytał Bernard.

— A dosyć, może mnie pan przedstawi?

— To moja dzisiejsza funkcya.

Wziął Borowieckiego pod ramię i weszli do salonu, gdzie już jakiś długowłosy mistrz próbował fortepianu, przed chwilą wtoczonego z jednego z buduarów.

— Będzie i muzyka?

— Spytaj się pan czego nie będzie, na to łatwiej odpowiem. Pan po raz pierwszy na przyjęciu bratowej?

— Tak, jakoś nigdy przedtem nie mogłem się wybrać.

— A, to pana żałuję.

— Dlaczego, że wcześniej nie byłem?

— Tak, bo miałbyś pan te nudy już za sobą — drwił lekko Bernard.

— O, przeciwnie....

— Uwaga, zaczynamy! Milion okrągły! — szepnął, przedstawiając go Müllerównie.

— O, my się znamy dobrze! — zawołała Mada z radością, wyciągając rękę.

— Powiedzcie sobie państwo, co przyjemnego, a ja wrócę za chwilę po pana.

— Ja już usłyszałem przed chwilą — szepnął Borowiecki, stając przed nią.

— To się liczy! — zawołała naiwnie.

— I liczy, i dobrze pamięta.

— Ach, jaki pan dobry!... — wykrzyknęła i szybko urwała, przysłaniając twarz wachlarzem.

Obrzucił ją spojrzeniem, pod którem rozczerwieniła się cała. Wyglądała dzisiał bardzo ładnie w różowej jedwabnej sukni, upiętej białemi konwaliami; żółte jak marchew włosy, spięte w grecki węzeł, odsłaniały biały kark, pokryty niby puszkiem złotawym centkami piegów, które, gdy się rumieniła, zabiegały krwią; złote obrączki rzęs otaczające jej błękitne porcelanowe oczy opadły na źrenicę i nie śmiały się podnieść na niego.

— Bawi się pani dobrze? — zapytał poważnie, aby ją wyprowadzić z zakłopotania.

— Nie... tak... proszę, niech pan usiądzie przy mnie.

— Mama jest tutaj?

— A, nie; mama nie lubi takich zebrań, bo, widzi pan, mama się musi krępować, a głównie to mama nie chce z żydówkami razem bywać — skończyła cicho, uśmiechając się za wachlarzem ze strusich piór, którym przysłoniła usta.

— A pani?

— Mnie wszystko jedno, tylko, że się ogromnie nudziłam z początku.

— A teraz?

— A teraz już nie. Jak tylko pana zobaczyłam, poczułam się swobodniejszą.

— Dziękuję pani.

Uśmiechnął się.

— Czy powiedziałam co niewłaściwego? To już nic nie będę mówić, ani ust nie otworzę.

— Przeciwko temu protestuję bardzo gorąco i energicznie.

— A nie, nie będę mówić, bo co powiem, to albo głupstwo, albo śmieszność.

— Ani jedno, ani drugie, słucham pani nietylko uważnie, ale i z przyjemnością prawdziwą.

— Chodźmy dokończyć pańszczyzny! — zawołał Bernard, powracając.

Borowiecki się skłonił i odeszli, przeprowadzani wzrokiem Mady, która nie śmiała go prosić, aby powrócił do niej.

— Dwieście tysięcy w wysortowanych towarach, albo w niepewnych wekslach — szeptał znowu Bernard, przedstawiając go brzydkiej, czarnej prawie od piegów pannie, której głowa, twarz i chudy biust zasypane były pudrem i brylantami.

— Czy ma zęby własne — nie ręczę, ale za brylanty odpowiadam.

— Pan jesteś nieporównanym ciceronem.

— Znana rzecz w Łodzi. Zaraz pana do ruin doprowadzę. Pięćdziesiąt tysięcy *bares Geld* na stół — ale papa może się raz jeszcze spalić, to posag się skwadratuje!

Niemłoda, blada panna, o anemicznem spojrzeniu, zielonawej twarzy i sukni, uśmiechnęła się jakimś bolesnawym uśmiechem, odsłaniając długie rzadkie zęby i sine dziąsła.

Borowiecki się skłonił i spiesznie odszedł, bo niemiłe, wprost przykre wrażenie zrobiła na nim ta zgaszona twatrz, podobna do zatrzymanego zegaru na starej zakurzonej i obtłuczonej porcelany saskiej.

— Sto tysięcy, kaprysów za dwieście, a rozumu za trzy grosze — szeptał, przedstawiając do Feli, przyjaciółce Róży, która cała była w ruchu, bo włosy się jej trzęsły, oczy biegały, poruszała nogami, ramionami, ustami, brwiami i wybuchała co chwila wesołym dziecinnym śmiechem i była taka wdzięczna, uśmiechnięta, rozbawiona, tak prześlicznie składała rączki, takim naiwnym głosikiem szczebiotała, tak stę słodko wdzięczyła, że Borowiecki szepnął:

— Śliczne dziecko!

— Tak, tylko w tem ślicznem dziewczątku siedzi przyszła Mesalina!

Borowiecki nie mógł zaprotestować, bo się zbliżali do Róży.

— Róża Mendelsohn! Nazwisko samo mówi: ile! ta druga, popielata, to Mela Grünspan, posagu nie wymienię w cyfrach, ale mogę pana objaśnić, że to najlepsza i najrozumniejsza panna w Łodzi — szepnął i przedstawiał go przyjaciółkom, które ciekawie mu się przyglądały.

— Za chudy! — szepnęła Róża z taką miną, że Mela nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

A Bernard przedstawił go jeszcze kilkunastu kobietom starym i młodym i wszędzie go odpowiednio informował, a skończywszy pracę puścił go wolno na środku salonu.

Borowiecki stanął przy ścianie i ciekawie się przyglądał zebranym. Nawprost niego były drzwi osłonięte zielono-złotemi portyerami, prowadzące do buduaru, w którym siedziała samotnie Likiertowa i patrzyła na niego. Nie zauważył na razie tego wzroku, bo go zajmowały kolorowe grupy kobiet, pomięszane wśród mebli kwiatów i zieloności, skrzące się drogiemi kamieniami, jak wystawy sklepowe złotników i grupy czarnych fraków porozrzucane na tle ścian i na tle tego przepychu barw strojów kobiecych, jak czarne brzydkie kraby na tle gobelinu. Kilka starszych pań, uginających się prawie pod masą koronek, złota i brylantów, siedziało obok niego i rozmawiało tak głośno, że się odsunął nieco.

— Prawda, że to wspaniale, możnaby z tego obraz namalować — zagadnęła przechodząca Endelmanowa, pociągając go za sobą.

— Nieporównane!

— Zabieram pana, bo ktoś chce pana poznać, tylko uprzedzam, że ten ktoś bardzo piękny i bardzo niebezpieczny.

— Tem gorzej dla mnie — szepnął tak skromnie, że Endelmanowa roześmiała się i uderzając go wachlarzem po ręku, szepnęła słodko:

— Z pana jest człowiek niebezpieczny.

— Dla samego siebie najbardziej — odpowiedział zupełnie seryo i wszedł za nią do maleńkiego, po chińsku urządzonego buduaru.

(C. d. n.)

słali swym rządom warunki pokoju ze strony Turcyi i oczekują obecnie instrukcyj.

Konstantynopol, 17 maja. Niespodziewanie wygórowane warunki, postawione przez Turcyę, jako podstawa do zawieszenia kroków wojennych, a następnie do zawarcia pokoju, podziałały deprymująco na tutejsze koła dyplomatyczne. Ponowne wkroczenie Greków do Epiru jest na rękę Turcyi dla umotywowania jej wygórowanym warunków pokojowych. Zdaje się jednak, iż rząd turecki oddawna posiadał zamiar postawienia możliwie najwyższych żądań, aby po skreśleniach, nie uniknionych z powodu pośrednictwa mocarstw, otrzymać ile się da, jak najwięcej. W kołach dyplomatycznych sądzą, że Turcya nie otrzyma nic więcej, jak odpowiednio obliczoną kontrybucyę wojenną, pewne drobne zmiany na linii granicznej, nakazane względami wojskowemi, oraz zmianę układów tyczących się poddanych greckich w Turcyi.

Konstantynopol, 17 maja. Ambasadorzy są zdania, że nowa akcya zaczepna ze strony Greków w Epirze wpłynęła niekorzystnie na ułożenie warunków pokoju ze strony Turcyi, dotyczących zaniechania kroków nieprzyjacielskich, celem zawarcia zawieszenia broni względnie pokoju. Ambasadorzy uważają postawioną ze strony tureckiej podstawę dla warunków za *maximum* i spodziewającą się, że Porta da się skłonić do postawienia lżejszych warunków.

Konstantynopol, 17 maja. Dziennik *Hakikat* w inspirowanym artykule zaznacza, że odpowiedź barona Banffy'ego w parlamencie węgierskim dana na interpelacyę hr. Apponi'ego, znakomicie wyjaśniła sytuacyę: Dziś nie ulega już wątpliwości, że między Austro-Węgrami a Rosyą panuje porozumienie co do utrzymania *status quo* na wschodzie i że polityka obu tych państw mieć będzie, odnośnie do spraw wschodnich, nowe podstawy, jakich jej od lat dziesięciu brakowało. Jak długo te państwa starać się będą o utrzymanie pokoju na półwyspie Bałkańskim, niema powodu obawiać się czegokolwiek. Porozumienie tych dwóch mocarstw nie szkodzi w niczem istnieniu trójprzymierza. Nie jest tajemnicą, że Niemcy pomagały w tem zbliżeniu, i że inne mocarstwa chętnie się na nie zgodziły. Grecyę kosztować będzie dużo, jeśli nie przestanie występować przeciw polityce tych dwóch mocarstw.

Walki w Epirze.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, Grecy bez względu na ciągłe dotychczasowe niepowodzenia, oraz bez względu na pośrednictwo mocarstw, mające na celu niedopuszczenie dalszego, próżnego krwi rozlewu, spróbowali odnieść jakkolwiek korzyści w Epirze i w tym celu rozpoczęli z Arty nową akcyę zaczepną na terytoryum tureckiem w dniu 14 b. m. Jak źródła tureckie twierdzą, miało ich być 15.000. Źródła greckie zaś, wyliczając jednostki taktyczne swego korpusu, nie podają ogólnej liczby żołnierza. Zamiarem Greków było sforsowanie wzgórz, leżących na północ od Arty.

Walka pod Gribowo, Gremenicą i Kumuzades trwała trzy dni i jak z obustronnych doniesień widać, skończyła się bez rozstrzygającego rezultatu. Tylko to jeno nie ulega tylko wątpliwości, że obie strony walczyły zacięcie i że Grecy tym razem naprawdę chcieli odnieść zwycięstwo.

W związku z tą akcyą zaczepną Greków pozostaje także bombardowanie Nikopolis na północ od Prevezy.

Telegramy.

Ateny, 17 maja. Z Arty donoszą następujące szczegóły o bitwie pod Gribowo: Bój był zacięty. Dwie greckie brygady z silną artyleryą, dwie kompanie saperów oraz szwadron kawaleryi, walczyły z Turkami, którzy nie mieli prawie artyleryi.

Początkowo zdobyli Grecy pierwszą linię turecką, przy drugiej jednak natrafili na silny opór. Na wielu punktach przyszło do walki ręcznej, a obydwa wojska tak się do siebie zbliżyły, że artylerya grecka nie mogła brać udziału w walce: Obiega pogłoska, że Grecy stracili do 500 ludzi w zabitych i rannych, brak jednak autentycznego potwierdzenia tej wiadomości.

Ateny, 17 maja. Rząd grecki wystosował do przedstawicieli mocarstw notę, w której zrzuca na armię turecką odpowiedzialność za wypadki w Epirze, ponieważ ufortyfikowała ona Gribowo i zamierzała napaść na Artę. Rząd grecki oświadcza, że działanie jego armii ma charakter czysto-obronny.

Równocześnie zawiadomił rząd grecki posłów mocarstw, że doszło do jego wiadomości, iż Turcya skontraktowała pewną ilość małych statków w celu użycia ich przeciw statkom handlowym greckim. Rząd grecki zapowiada, że rozkazał swej flocie energicznie ścigać te statki korsarskie.

Konstantynopol, 17 maja. Ostatnie 32 bataliony redyfów, wyekspedyowane z Muradli, skierowano do Epiru, gdzie oprócz trzeciej zostało także świeżo sformowaną, czwarta dywizya piechoty. Komendant korpusu w Epirze otrzymał rozkaz działania przeciw Grekom z największą energią. Edhemowi paszy rozkazano przyspieszyć marsz aż do dawnej granicy. W Jildiz kiosku panuje wielkie niezadowolenie z powodu powolności działań wojsk tureckich tak Tesalii, jak i w Epirze.

Kostantynopol, 17 maja. Urzędowe doniesienie komendanta 13 korpusu w Epirze zawiera doniesienie o zamiarach Greków zajęcia Gremeniey i Gribowa, oraz o walkach, jakie odbyły się tamże, a także pod Tepessi i Konarią. Grecy zostali odparci, straciwszy 300 ludzi w zabitych. Osman-pasza, który powyższe doniesienie, oparte na raporcie podpułkownika Veli-beja, wysłał do Konstantynopola dodaje od siebie, że wojska tureckie odparły także nieprzyjaciela w bliskości mostu Papass.

O walkach pod Kumuzades brakuje dotąd szczegółów, obie strony utrzymać się miały na swych pozycyach. Spodziewać się należy w tych dniach energiczniejszych działań ze strony przeciwnika. W walkach, które trwały trzy dni, Turcy ponieśli bardzo nie wielkie straty.

Konstantynopol, 17 maja. Ogłoszono urzędownie depeszę dowódcy drugiej dywizyi z Luros pod datą wczorajszą, donoszącą, iż wojsko greckie, liczące 15.000 żołnierza, po dwudniowej zażartej walce cofnęło się przez Faik Pasza Tepessi do Zeitunluk.

Walki w Tessalii.

Na tessalskim placu boju panuje pozorny spokój, choć niezawodnie Edhem-pasza w dalszym ciągu koncentruje swą armię, aby ewentualnie zmusić Greków do prędszej zgody na warunki pokojowe Turcyi. Od kilku dni padające deszcze są powodem, że i tak nieświetne drogi w tamtych stronach, stały się na wielu punktach wprost niemożliwemi do przebycia.

W dniu 14 b. m. stoczyły forpoczty tureckie potyczkę pod Czaferti, a do tej chwili nie mamy autentycznego potwierdzenia, czy rzeczywiście w dnia 15 b. m. ruszyła armia turecka, lub nie, na Domokos, jak to doniósł dziennik carogrodzki *Sabah*.

Telegramy.

Larissa, 17 maja. Z Pharsalos donoszą, że turecka straż przednia zetknęła się z grecką. Posłano jej 2 bataliony na pomoc. Edhem-pasza pozostaje wciąż jeszcze w Teke. Wojsko domaga się marszu naprzód.

W Pharsalos otwarto szpitale wojskowe, w których pracuje także trzech lekarzy Francuzów. Przybyła tu rosyjska misya wojskowa, aby studyować operacye wojenne.

Konstantynopol, 17 maja. Depesza dziennika *Sabah* z Larissy pod datą 14 b. m. nie donosi o żadnej akcyi w tym dniu podjętej. Akcya miała się znów onegdaj rozpocząć.

Depesza tego samego dziennika donosi pod datą 15 b. m., iż wojsko tureckie pod Domokos starło się z grecką strażą przednią i zaczęło się posuwać w stronę pozycyj greckich.

W Pharsalos założono szpitał ambulansowy.

W Larissie krążyła pogłoska o wzięciu Kalabaki.

Depesze dziennika *Ikdam* donosi pod datą 15 b. m., iż wojsko tureckie posuwa się w stronę Domokos, staczając utarczki z nieprzyjacielem.

Konstantynopol, 17 maja. Eskadra grecka obstrzeliwała Platamonę, a w bliskości Katherimy zabrała handlowy żaglowiec turecki.

Larissa, 17 maja. (Telegram *Agencyi Havasa*). Mimo rzekomej bezczynności zajmuje się główna komenda armii tureckiej gorliwie powziętym planem operacyjnym, dążącym do wyparcia Greków z pozycyj z pod Domokos. Liczne bataliony przybyły w tych dniach do Larissy, celem wzmocnienia armii. Obecnie wysyłają Turcy rekonesanse, mające na celu zbadanie zajętych przez Greków pozycyj. Panująca niepogoda utrudni prawdopodobnie pochód armii tureckiej, którego życzą sobie oficerowie.

W piątek przyszło między forpocztami w pobliżu miejscowości Czaferti do utarczki, nie mającej większego znaczenia. Wysłane jako posiłki dwa bataliony powróciły do Pharsalos. Dwóch dezerterów greckich, między nimi jednego podoficera, wzięto do niewoli i odstawiono do kwatery głównej. Obaj oświadczyli, iż w Domokos oszańcowało się 25.000 Greków. Ze względu na stan miasta, gdzie częste przejścia wojsk pozostawiły widoczne ślady, pobyt w Pharsalos stał się nieprzyjemny. Wskutek nieobecności mieszkańców ustanowił komendant Hassan pasza nowe władze. Obcokrajowcy zajmują się gorliwie zaopatrywaniem w żywność.

Nowi dostojnicy kościelni pod zaborem rosyjskim.

Dzienniki warszawskie zamieszczają wiadomość z Rzymu o następujących nominacyach nowych biskupów katolickich:

Ks. kanonik Karol Niedziałkowski z Żytomierza — biskupem sufraganem archidyecezyi mohylowskiej i rektorem akademii duchownej w Petersburgu.

Ks. kanonik Kłopotowski z Petersburga — biskupem sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej.

Ks. Cyryl Lubowidzki, biskup sufragan dyecezyi łucko-żytomierskiej, biskupem tejże dyecezyi.

Rektor seminaryum wileńskiego, ks. prałat Kluczyński, biskupem dyecezyi wileńskiej.

Ks. kanonik Cyrtwic z Petersburga — biskupem sufraganem dyecezyi żmudzkiej z rezydencyą w Kownie.

Ks. biskup sufragan dyecezyi żmudzkiej z Kowna Antoni Baranowski — biskupem dyecezyi sejneńskiej.

Urzędowa nominacya biskupów nastąpi na najbliższym konsystorzu papieskim. Konsekracya biskupów odbędzie się dopiero po powrocie z zagranicy ks. arcybiskupa-metropolity Kozłowskiego, co nastąpi za 4 miesiące.

O nowych dostojnikach kościelnych zamieszcza *Kur. Warsz.* następujące szczegóły:

Następcą ś. p. ks. biskupa Michała Nowodworskiego na katedrze płockiej zostaje ks. Franciszek Albin Symon, dotychczasowy biskup zenapolitański, sufragan mohylowski, rektor Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, prałat papieski. Urodzony dnia 13 marca roku 1841 we wsi Doborzec pod Żytomierzem, ks. Symon wstąpił w roku 1856 do seminaryum dyecezyalnego łucko żytomierskiego, po którego ukończeniu przeszedł do Akademii duchownej w Petersburgu, a nadto uzyskał stopień doktora św. Teologii w uniwersytecie w Monachium. W końcu roku 1864 ks. Symon objął w Akademii duchownej petersburskiej wykład archeologii biblijnej, Teologii pasterskiej i obrzędów kościelnych, a w roku 1866 został profesorem zwyczajnym historyi kościoła i prawa kanonicznego, od których w roku 1870 przerzucił się do wykładów pisma św., i te prowadził aż do ostatniej chwili. Mianowany w roku 1874 kanonikiem honorowym mohylowskim i członkiem zarządu akademickiego, w dwa lata później wstąpił do gremium kapituły łucko-żytomierskiej.

Wkrótce po tej nominacyi, bo w roku 1877, ks. Symon opuścił Akademię i przeniósłszy się do dyecezyi żytomierskiej, wykładał w tamtejszem seminaryum język grecki i teologię dogmatyczną. Promowany w r. 1883 na prałata, powrócił ks. Symon w r. 1884 do akademii petersburskiej, ale już jako rektor i na tem stanowisku w d. 14 grudnia r. 1891 dostąpił dostojeństwa biskupiego, mianowany sufraganem mohylowskim.

Nowy biskup płocki liczy obecnie 56 lat wieku, 32 kapłaństwa i 6 biskupstwa, a będzie 84 z kolei biskupem płockim.

Co do trzech innych nowych książąt kościoła rozporządzamy na razie o wiele szczuplejszym materyałem biograficznym.

Ks. Stefan Zwierowicz, który po zgonie ś. p. ks. biskupa Audziewicza w styczniu r. b. objął administracyę dyecezyi wileńskiej, a obecnie zostaje jej biskupem, liczy lat 55 wieku i 27 kapłaństwa. Od lat 12 jest rektorem seminaryum dyecezyalnego wileńskiego, ma stopień magistra teologii i piastuje godność kanonika katedry wileńskiej.

Ks. Karol Niedziałkowski, następca ks. biskupa Symona w sufraganii mohylowskiej, a dotychczasowy rektor seminaryum dyecezyalnego żytomierskiego, liczy lat 52 wieku i 29 kapłaństwa. Po ukończeniu akademii petersburskiej ze stopniem magistra teologii przeniósł się do Żytomierza, gdzie obecnie w seminaryum wykłada prawo kanoniczne. Ks. Karol Niedziałkowski, kapłan wysoko wykształcony i oczytany, od lat 10-ciu, po za obowiązkami profesorskiemi, jął się pióra, z pod którego wyszło już kilka dzieł i rozpraw treści teologicznej, estetycznej i społecznej. Utwory te zalecają się tak polotem myśli i oryginalnością poglądów, jak i stylem poprawnym i jędrnym, a wreszcie ciętością polemiczną. Utwory księdza N. wyszły zbiorowo pod ogólnym tytułem „O chrześcijańską zasadę“.

Ks. Bolesław Kłopotowski, przyszły następca ks. biskupa Cyryla Lubowidzkiego na sufraganii żytomierskiej, jest obecnie inspektorem akademii duchownej w Petersburgu. Liczy lat 49 wieku, a 26 kapłaństwa. Po ukończeniu akademii duchownej petersburskiej ze stopniem magistra teologii, doktoryzował się już jako jej profesor. Początkowo pełnił obowiązki kapłańskie w dyecezyi żytomierskiej, skąd jest rodem. Powołany na profesora akademii, wykłada w niej obecnie historyę kościoła. Ksiądz Kłopotowski piastuje godność kanonika katedralnego żytomierskiego.

Zamach na konstytucyę.

Dla Niemiec rozpoczyna się dzisiaj niezmiernie interesujący i zapewne burzliwy tydzień parlamentarny, ponieważ w dniu dzisiejszym odbywa się w Sejmie pruskim pierwsze czytanie noweli do ustawy o stowarzyszeniach, która w najszerszych kołach budzi wielkie niezadowolenie, a jutro wejdzie pod obrady parlamentu zapobiegawczy wniosek, wymierzony przeciwko projektowanej noweli o stowarzyszeniach. Nie mówiąc już o tym doniosłym konflikcie, pomiędzy dwoma ustawodawczemi ciałami i o ewentualnych jego następstwach, sama rzeczowa strona przedmiotu jest niezmiernej wagi, chodzi bowiem wręcz o pogwałcenie konstytucyjnie poręczonego prawa zgromadzania się i stowarzyszania.

W poprzednich numerach podaliśmy już treść projektowanej ustawy; ze względu zaś na jej znaczenie dla całego wogóle państwa niemieckiego a również i dla Polaków zwracamy tu uwagę na urzędowe motywa projektu; w piątek bowiem ponownie rozdano posłom projekt z dość obszernem umotywowaniem. Wyjmujemy z niego najważniejsze ustępy:

Zasadnicze przepisy pruskiego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach opierają się na artykułach 29 i 30 konstytucyi pruskiej z dnia 31 stycznia 1850 r, które brzmią:

„Artykuł 29. Wszystkim poddanym pruskim przysługuje prawo zbierania się w zamkniętych lokalach spokojnie i bez broni i to bez poprzedniego pozwolenia władzy. Przepis ten nie odnosi się do zebrań odbywających się pod gołem niebem, które także pod względem poprzedniego pozwolenia władzy podlegają przepisom ustawy.

„Artykuł 30. Wszystkim poddanym pruskim przysługuje prawo łączenia się w towarzystwa w celach, nie sprzeciwiających się prawom karnym. Ustawa reguluje, mianowicie celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego, wykonywanie prawa zawartego w artykule niniejszym i artykule 29. Towarzystwa polityczne mogą być poddane ograniczeniom i przejściowemu zakazowi w drodze ustawodawstwa“.

Celem uniknięcia nadużywania swobody zbierania i stowarzyszania się wydane zostało rozporządzenie z dnia 11 marca 1850, które wszakże nie miało wyczerpująco regulować prawa o stowarzyszeniach. Obok tego rozporządzenia stosowane są w tej dziedzinie przepisy osobnych ustaw krajowych, o ile nie sprzeciwiają się one przepisom konstytucyi Mianowicie odnosi się to do przepisów prawa krajowego, które pozwalają policyi wkraczać celem zapobieżenia czynom, niezgodnym z prawem. Wchodzi tu w grę mianowicie następujący przepis „landrechtu“:

„Rzeczą policyi jest czynienie starań ku utrzymaniu pokoju publicznego, bezpieczeństwa i porządku i ku uchyleniu niebezpieczeństwa, grożącego publiczności lub poszczególnym jednostkom“

Po 50-letniem prawie istnieniu rozporządzenia z dnia 11 marca 1850 r. pokazało się jednak, że na podstawie jego nie można skutecznie ścigać i powstrzymywać nadużyć, dziejących się w tej dziedzinie mianowicie wobec ogromnego wzrostu i rozwoju towarzystw i życia publicznego. Potrzeba wzmocnienia środków siły, przysługujących państwu i jego organom okazuje się tem naglejszą wobec wzrostu propagandy antipaństwowej i antispołecznej.

Motywa powołują się w tym względzie mianowicie na publiczne zebrania anarchistyczne, licznie odbywające się w Berlinie i na prowincyi. Nadto brak w istniejącem prawie przepisów umożliwiających rozwiązanie towarzystw, którym wprawdzie nie można dowieść, że naruszają prawa karne, które jednak nadużywają swobody stowarzyszania się, przez co zagrażają bezpieczeństwu publicznemu lub publicznemu pokojowi.

Z tego powodu uważał rząd państwowy za konieczne przystąpić do zbadania przepisów, dotyczących zebrań i stowarzyszeń, nie traktował jednak tej sprawy zupełnie wyczerpująco, chodziło mu bowiem tylko, aż do wydania ustawy o stowarzyszeniach dla całej Rzeszy niemieckiej, o zmianę i uzupełnienie tych przepisów krajowych, które gwałtownie domagają się naprawy. Wobec zaostrzających się coraz bardziej różnic i przeciwieństw w życiu publicznem, a mianowicie wobec wciągania młodzieży w wir życia politycznego, postanowił rząd uregulować na nowo zasady, odnoszące się do udziału osób młodocianych w zebraniach i towarzystwach politycznych. Propozycye projektu nie są nowościami w tej dziedzinie, opierają się bowiem w głównych punktach na istniejącym już stanie prawnym i na przepisach, istniejących już w innych niemieckich państwach związkowych, mianowicie w Bawaryi i w Saksonii, które organom władzy przyznają daleko szersze kompetencye, aniżeli istnieją w Prusach. Skoroby w ten sposób przyznane zostały rządowi rozleglejsze przywileje, mógłby się też wtedy zrzec przepisu §. 8 rozporządzenia z dnia 11 marca 1850 r., (zakaz łączenia się stowarzyszeń politycznych) przez co rząd bądź co bądź pozwala na znaczne ukrócenie przysługującego mu prawa. Zdecydowano się jednak na to ze względu, że i tak przepis ten bywa obchodzonym ze szkodą dla powagi państwa. Bezstronne i równe wykonywanie proponowanych przepisów poręcza prawo odwoływania się do sądu administracyjnego, w przypadkach zaś, przewidzianych w ustępie 4 artykułu V, spoczywa ostateczna decyzya w ręku zwyczajnych sądów.

W uzasadnieniu I artykułu projektu powiedziano, że okazała się potrzeba ustanowienia nowego przepisu, aby umożliwić zamykanie zebrań, sprzeciwiających się interesowi państwowemu i zagrażających pokojowi publicznemu.

Odnośnie do artykułu II projektu powiedziano w motywach, że dotąd z osób małoletnich wykluczeni byli tylko uczniowie i terminatorzy od udziału w towarzystwach politycznych. Pojęcie jednak *„Schüler und Lehrlinge“* nie określa wyraźnie granicy wieku i dojrzałości osób młodocianych; wydaje się więc słusznem postanowić, aby udział w politycznych zebraniach i stowarzyszeniach dozwolony był tylko osobom pełnoletnim, ile że i tak w myśl konstytucyi nie przysługuje małoletnim wykonywanie praw politycznych. Nie wolno będzie także małoletnim uczestniczyć w zebraniach wyborczych, uznanych w myśl tego artykułu za polityczne.

Uzasadnienie artykułu III brzmi: Co do stowarzyszeń rozporządzenie z 1850 r. zawiera przepisy ograniczające o tyle tylko, że pozwolono policyi zamykać prowizorycznie towarzystwa, wykraczające przeciw §. 8, a definitywne rozwiązanie nastąpić mogło dopiero na mocy wyroku sądowego. Prawa zakazu towarzystw, sprzeciwiających się przepisom karnym, rozporządzenie z 1850 roku nie zawiera; można je jednak wywnioskować z brzmienia artykułu 30 konstytucyi. Aby wszelką pod tym względem usunąć wątpliwość, zaproponowany został przepis, według którego towarzystwa, których cele lub działalność sprzeciwiają się prawom karnym, mogą zostać policyjnie zamkniętemi. Odpowiednio do brzmienia artykułu I ustanowiony został przepis, że wolno będzie policyi zamykać towarzystwa, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu, a zwłaszcza bezpieczeństwu państwa lub pokojowi publicznemu. Przepis ten odpowiada zasadzie, przyjętej w §. 43 kodeksu karnego, według którego mogą być pozbawione przywileju prawnego te towarzystwa, które szkodzą dobru ogólnemu.

Umyślnie przyjęto w artykule III wyrażenie „cel i działalność“, aby przez to wyrazić, że dla osądzenia, czy Towarzystwo podpada pod rygor artykułu III, miarodawczym jest nietylko cel, oznaczony w statutach, ale także istotna działalność Towarzystwa.

Dalsza część motywów, odnoszących się do IV i V art., zawiera tylko bliższe określenie przepisów samego projektu i dlatego nie przedstawia politycznego interesu.

Czytelnikom naszym wiadomo, jakie wrażenie zrobiła nowela w prasie niemieckiej. Ciekawa rzecz, że nawet organ ks. Bismarcka *Hamb. Nachrichten* zwraca się przeciwko temu projektowi. Zdaniem tego dziennika niezbędne są tylko noweprzepisy przeciw propagandzie socyalistycznej. Ustawy o Stowarzyszeniach jest jednakże skierowaną przeciw wszystkim stowarzyszeniom i zgromadzeniom, o których mniema policya, iż, nie mając charakteru socyalitycznego, grożą zakłóceniem pokoju państwowego. Takie traktowanie sprawy ze strony policyi jest skierowane przeciwko wszystkim stronnictw m, które przy okazyi zajmują stanowisko opozycyjne, a tym sposobem mogą uchodzić w oczach policyi za wrogów bezpieczeństwa państwa lub pokoju publicznego. Wobec tego faktu nie zasługują wszystkie inne przepisy noweli na zbytnią uwagę.

Nie mniej zajmującą, jak ta krytyka w organie Bismarka, jest gorliwość, z jaką popiera nowelę ks. Hohenlohe w swym organie południowo-niemieckim. Organ ten zaznacza, że w bardzo miarodawczych sferach istnieje wielkie uprzedzenie na korzyść rewizyi w myśl teraźniejszej noweli; nadto zwraca uwagę, że prewencyjne zakazy zgromadzeń są jak dawniej, tak i teraz wykluczone, a w końcu wyraża wdzięczność i pochwały dla rządu pruskiego. Wywody te stoją jednakże w rażącej sprzeczności ze zdaniem, jakie panuje w tej sprawie wśród ogółu, a zwraca się tak przeciw noweli do ustawy, jako też przeciw samemu ks. Hohenlohemu.

Prasa polska w zaborze pruskim jednomyślnie potępia nowelę i nie ulega wątpliwości, że Koło polskie głosować będzie przeciw projektowi, ponieważ ustawa poddaje wszystkie stowarzyszenia polskie samowoli władz policyjnych. Przyznają to i cieszą się z tego szowinistyczne pisma niemieckie, a *Post* wręcz pisze, że usiłowania zmierzające do podkopania państwa z powodów narodowych, wprawiają państwo w niebezpieczeństwo i stać powinny poza osłoną praw konstytucyjnych, to też w myśl noweli można będzie rozwięzywać wszystkie polskie zebrania.

Losy noweli w sejmie pruskim zależą wyłącznie od postawy stronnictwa norodowo-liberalnego, ponieważ oba stronnictwa konserwatywne nie mają razem większości w sejmie, ale wspólnie z głosami narodowo-liberalnej partyi stanowiłyby większość. Stronnictwo zaś narodowo liberalne usposobione jest obecnie dla noweli nieprzychylnie. Zachodzi jednak obawa, aby usiłowania rządu i konserwatystów nie złamały stanowczości narodowych liberałów.

National Ztg. pisze, iż odesłania projektu do komisyi prawdopodobnie nie można będzie uniknąć, ale ostatecznie projekt musi być odrzucony. Narodowo-liberali nie podpisali wprawdzie zapobiegawczego wniosku, postawionego w parlamencie niemieckim, ale *Nat. Ztg.* tłómaczy to jedynie okolicznością, że nie chcieli przyłączyć się do demonstracyi politycznej, do której należą panowie Singer i Werner a która wymierzona jest przeciw kanclerzowi.

Inne dzienniki zaznaczają, że gdyby nawet nowela przeszła w sejmie pruskim, cesarz zmuszony będzie cofnąć projekt ze względu na postawę parlamentu i na opinię całego kraju. Zwodnicza ta nadzieja nie powinna jednak powstrzymywać nikogo od energicznej walki przeciw reakcyjnemu projektowi, będącemu wyraźnym zamachem na konstytucyę

KRONIKA.

Kraków, 17 maja.

Nabożeństwa błagalne o pogodę odbyły się dziś rano staraniem gospodarzy z okolicznych wsi, w parafii na Piasku i w kościele ks. Misyonarzy na Czarnej Wsi.

Skutkiem długotrwałych deszczów, właściciele gruntów podmiejskich narażeni są już teraz na niepowetowane straty. Część jarzyn i zasiewów ogrodowizny całkiem wygniła; w wielu zaś miejscach niepodobna było do tej pory uskutecznić zorania ziemi.

Wczoraj po południu mieliśmy nawałnicę z grzmotami i piorunami. W nocy znów rzęsisty deszcz; to samo przed południem. Wogóle od dwóch miesięcy zaledwie parę dni pogodnych.

Cech szewców krakowskich jutro we wtorek w kościele WW. Świętych urządza nabożeństwo o godzinie 9 rano na intencyę powodzenia swoich członków. Dokonane w dniu 18 marca b. r. wybory starszego, którym został p Jerzy Werner, i podstarszego Andrzeja Szufy na trzy lata, zatwierdziły władze przemysłowe.

Festyn na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie ma się odbyć w dniu 7 czerwca w parku dr. Jordana. Komitet organizujący tę zabawę, dokłada starań, aby publiczność była zadowoloną bardziej jeszcze, niż lat poprzednich. O szczegółach doniesiemy później, nadmieniając tymczasem, że wydaną ma być specyalnie na ten festyn jednodniówka „Listki wiosenne“ z udziałem pierwszorzędnych sił literackich.

Wielki festyn w ogrodzie strzeleckim na rzecz Tow. „Przytulisko“ b. uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w dniu 6 czerwca, w niedzielę. Bliższe szczegóły w najkrótszym czasie będą ogłoszone.

Sprawa o kradzież w kasie miejskiej krakowskiej, popełnioną przez Aleksandra Kłosowskiego, b. kasyera, rozpatrywaną będzie przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie w dniu 18 czerwca b. r.

Uwięzienie oszusta. Jan Milkoski, oficyał rachunkowy w namiestnictwie, sprawca defraudacyi, według wszelkiego prawdopodobieństwa przekraczającej 30.000 złr., aresztowany został w Budapeszcie na rekwizycyę lwowskiej dyrekcyi policyi, która natychmiast po wykryciu kradzieży wysłała telegramy za zbiegiem do rozmaitych miast europejskich, głównie zaś portowych. Milkoski, który wziął w namiestnictwie czterodniowy urlop, oczywiście fikcyjny, gdyż nie miał zamiaru wracać już do Lwowa, liczył na to, że policya będzie szukała jego śladów wyłącznie w Bremie i Hamburgu, tych tradycyjnych etapach wszelkich defraudantów, dających nura z Europy, omylił się jednak grubo. W Peszcie szukano go cztery dni i dopiero w sobotę udało się pochwycić ptaszka w mieszkaniu pewnej szansonetki, o której wiedziano we Lwowie, iż ma z nim stosunek. Znaleziono przy nim 290 złr. resztę z przywiezionych pieniędzy, które Milkoski, wyjeżdżając wydusił jeszcze od lichwiarzy. Prawie na wsiadanem pożyczył np. od jednego żyda 100 złr. Uciekając do Pesztu, wziął ze sobą tylko garnitur frakowy i to, co miał na sobie, wszystko inne zaś zostawił we Lwowie. Milkoski należał do bardzo zdolnych i byłby niezawodnie zrobił karyerę, gdyby nie tingle, w których topił swój talent, czas i pieniądze. W znanej norze „pod Słowikiem“ we Lwowie uchodził za lwa i cieszył się ogromną popularnością wśród „artystek“ tamtejszych. Pieniądze rozrzucał jak śmiecie, czerpiąc je z zakazanych źródeł. Trwało to około trzech lat. Nakoniec dopłynął ten nieszczęśliwy młody człowiek tam, gdzie nieświadomie dążył od samego początku w ręce policyi i prokuratora.

Fałszywy alarm. Dziś rano zawezwano straż ogniową telefonem ze sklepu Kółek rolniczych w ulicy Pijarskiej, ponieważ z domu, w którym się mieści Muzeum książąt Czartoryskich, dobywał się z piwnic silny dym. Przybyły szybko oddział straży wraz z naczelnikiem p. Eminowiczem, stwierdził, iż dym pochodził skutkiem napalenia w piecach kaloryferowych. Gromady niedorostków towarzyszyły straży, wywołując zdumienie, iż tak olbrzymią jest w Krakowie liczba próżniaków młodocianych, stale poszukujących ulicznych wypadków i biegających za tego rodzaju wrażeniami z jednego końca miasta na drugi. W tym względzie Kraków przewyższa nawet dziesięć razy ludniejsze miasta.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Itzkany—Suczawa został z dniem 15 b. m. ponownie otwarty.

Z Podgórza. Walne zebranie członków Sokoł

w Podgórzu odbędzie się w dnin 30 b. m. o godzinie 3 po połndnin we własnym gmachu.

Łamigłówka jako zadanie maturyczne. Rada szkolna krajowa nadesłała do gimnazyum bocheńskiego na zadanie maturyczne niemieckie temat: „Euch, Ihr Götter, gehört der Kaufmann. Güter zu suchen geht er, doch an sein Schiff knüpfet das Gute sich an.“ Schiller. — W związku z całym ustępem odszukanie myśli w powyższym temacie nie przedstawia trudności, lecz sam temat oderwany nasuwać musi znaczne trudności dla abituryenta, który ma cztery godziny czasu na wypracowanie zadania.

Henryk Sienkiewicz wystosował do p. Lucyana Wrotnowskiego w Warszawie pismo, które za dziennikami warszawskiemi powtarzamy:

„Dowiaduję się, że Szanowny Pan stoisz na czele życzliwego mi grona osób, które zamierza zająć się obchodem rocznicy mojej dwudziestopięcioletniej pracy pisarskiej. Dziękuję wam całem sercem i pozostaję na zawsze wdzięcznym. Pozwólcie jednak powiedzieć sobie, że jest to czas Mickiewiczowski, w którym wszystkie nasze siły i środki powinniśmy poświęcić sprawie pomnika dla największego naszego poety. Jeżeli będzie mi dano doprowadzić tę sprawę do szczęśliwego końca, będzie to zarazem najwyższą nagrodą mojej 25 letniej pracy na niwie literatury polskiej. Tymczasem nie chciałbym, by wasza energia, wasza gorliwość i zaradność rozpraszały się w rozmaitych kierunkach i dlatego, proszę najusilniej, o zaniechanie aż do ukończenia sprawy pomnika wszelkich zabiegów, mających na celu moją osobę.“

Sienkiewicz, który pobyt swój w Warszawie przedłużył o kilka tygodni z powodu zajęć, jakie mu nastręczyła sprawa budowy pomnika Mickiewicza, wyjechał do Parc St. Maur pod Paryżem, gdzie po kilkudniowem odpoczynku w willi swego przyjaciela dr. Brunona Abakanowicza, rozpocznie pisać dalszy ciąg „Krzyżaków“. W połowie czerwca Sienkiewicz uda się do Ragaz w Szwajcaryi, lato zamierza spędzić z dziećmi w Zakopanem.

Obawa wylewów. Z powodu olbrzymiego deszczu wezbrała silnie Wiedenka i Dunaj. Wezbrane wody grożą wylewem. Władze zarządziły pogotowia ratunkowe na wypadek możliwego niebezpieczeństwa. W okolicach Weidlingau i Hütterdorfu położenie jest bardzo groźne.

Brody, 12 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Sprawa prezydenta tutejszej Izby przemysłowo handlowej, który, jak wiadomo, zaraz po wyborze posłem do Rady państwa dr. Rosenstocka, z prezydentury zrezygnował, została na wczorajszem posiedzeniu załatwioną, a to w ten sposób, że prezydent po zbadaniu sprawy tej przez komisyę honorową cofnął rezygnacyę.

Uzupełniające wybory do Rady miejskiej rozpoczną się 24 b. m. Po dokonanych wyborach przyjdzie na porządek dzienny wybór burmistrza i zastępcy, gdyż upłynął czas urzędowania ich. Poważnymi kandydatami na burmistrza są: dotychczasowy burmistrz p. Kulak, pierwszy asesor, księgarz West, radny, nadinspektor podatkowy Koberwein i zastępca Tow. ubezpieczeń krakowskiego p. Wasilewski.

Na tutejszem cmentarzu popełnił samobójstwo jeden ułan, — powodem samobójstwa, jak mówią, ma być sekatura.

Strejk robotników budowianych w Czerniowcach. Przygotowywany oddawna przez tutejszą partyę socyalistyczną strejk murarzy wybuchł nareszcie we wtorek. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy i zniżenia godzin roboty, a ponieważ układy z budowniczymi nie doprowadziły do porozumienia, więc około 300 murarzy zaniechało pracy. We środę wielu majstrów i pomocników, pogodziwszy się, rozpoczęło robotę, natychmiast jednak zjawiło się około 100 strejkujących i poczęli spędzać ludzi z rusztowań. Tu i ówdzie nie obeszło się bez bójek, a policyantów, którzy próbowali interwencyi, znieważono czynnie. Przez cały ranek trwały zbiegowiska na ulicach. Szesnastu strejkujących aresztowano, równocześnie zaś zarekwirowano kompanię wojska, która ustawiła się na rynku, ażeby zapobiedz dalszym rozruchom. Na razie zapanował spokój, ale też wszędzie ustała robota. Sztuczny ten strejk jest — jak pisze *Gazeta Polska* — dziełem taktyki agitatorów socyalistycznych. Od ostatnich wyborów do Rady państwa Czerniowce są wydane na samowolę zgrai bezkarnych próżniaków, którzy poprostu teroryzują ludność.

Wdowa po Tomaszu Zanie ogłasza w *Słowie* warszawskiem następujące pismo: „Przeczytawszy w przekład drukowanej w Nr. 7392 *Nowego Wrem.* korespondencyi p. A. Sidorowa, upraszam o sprostowanie mylnego ustępu rzeczonej korespondencyi, w ktorej P. Sidorow, cytując przykład wielkich humanitarnych uczuć Nowosilcowa, powiada, że mąż mój śp. T. Zan „wygnany był tylko na lat 5 do Orenburga a po upływie tego czasu wezwany został na bibliotekarza instytutu górniczego w Petersburgu.“

„Mąż mój śp. Tomasz Zan, uwięziony w Wilnie w 1823 r., wysłany został w listopadzie 1824 roku wraz Janem Czeczotem i Adamem Suzinem. Po 4-miesięcznej podróży, za przybyciem do Orenburga, rozłączony z księgami zesłania, przesiedział tam jeszcze rok cały w więzieniu. W 1838 roku na przedstawienie osobiste bawiącego w Petersburgu generał gubernatora Perowskiego, za wielkie usługi, które mąż mój oddał rządowi, wynajdując przeszło w 200 miejscach pokłady złota w górach uralskich, doczekawszy się od podróżującego wówczas po Rosyi Humboldta dowodów najwyższej czci i uznania, otrzymał zezwolenie przybycia do Petersburga, gdzie wszakże po tygodniowym pobycie naglony został przez zarząd żandarmeryi do opuszczenia stolicy. Poradzono mu napisać prośbę do Mikołaja I. którą osobiście podał generał Wincenty Krasiński, a skutkiem której rozperządzenie żandarmeryi cofnięto, a sam cesarz mianował śp. Zana bibliotekarzem instytutu górniczego z pensyą 1000 rubli asygnacyjnych. Tym sposobem mąż mój wrócił nie dla objęcia posady, ale tylko na osobisty rozkaz cesarza i przedstawienie sprawy przez generała Perowskiego. Zesłanie zaś jego trwało nie 5, ale 15 lat: co mogę autentycznemi dowodami p. Sidorowowi wykazać“.

Pogrzeb ś. p. Juliana Łętowskiego w Warszawie był wymownym dowodem sympatyi, jaką przedwcześnie zmarły poeta cieszył się w kołach szerokich. Przed domem żałoby, przy ulicy Nowogrodzkiej, zgromadzili się niemal wszyscy literaci i dziennikarze warszawscy, którzy przyszli, aby odprowadzić zwłoki dobrego kolegi na miejsce wiecznego spoczynku; przybyło wielu artystów dramatycznych, aby hołd złożyć pamięci tego, który w krytykach swoich wysoko podnosił sztandar ich sztuki; dalej liczni przedstawiciele inteligencyi, pragnący oddać ostatnią posługę pionierowi literatury polskiej; nie brakło także przedstawicieli handlu i przemysłu. O godz. 4 po połndniu ks. rektor Zygmunt Chełmicki w asystencyi dwóch kleryków stanął na czele orszaku żałobnego, który rozwinął się w sznur długi. Poza rodziną zmarłego kroczyli jego najbliżsi koledzy ze *Słowa*, a dalej członkowie redakcyj niemal wszystkich pism warszawskich, znajomi i przyjaciele, oraz bardzo liczna publiczność. Trumnę pokrywały wieńce których następujące: „Najdroższemu Juleczkowi — Rodzice, bracia i siostry“, „Nieodżałowanemu koledze — redakcya *Słowa*“, „Zacnemu przyjacielowi — redakcya *Jeźdźca i myśliwego*“, „Julianowi Łętowskiemu — Bracia w pieśni“, „Zacnemu druhowi“, „Julianowi Łętowskiemu — artyści teatru Rozmaitości“, „Zacnemu przyjacielowi — Bolesław Ładnowski“, „Kochanemu Julkowi — Zygmunt Przybylski“, „Julianowi Łętowskiemu — *Kuryer Warszawski*“ i t. d. Od bram cmentarza aż do grobu nieśli trumnę koledzy redakcyjni i zecerzy. Nad grobem „*Salve Regina*“ odśpiewali chórzyści opery i artyści teatrów prowincyonalnych.

Pożyteczne wykłady. W Bernie morawskiem Czeszka, pani Anna Bayerowa, lekarka praktyczna, przy pomocy nauczycielek ludowych odbywa co wieczór wykłady dla kobiet z ludu o wychowaniu dzieci — fizycznem i umysłowem. Panie te podzieliły się nauką w taki sposób, że każda wzięła na siebie pewien okres życia dziecka. Zamierzają one wykłady swe doprowadzić do samej dojrzałości synów i córek. Kobiety z ochotą przychodzą na te wykłady i niektóre już ośmielają się zadawać różne pytania, na co wykładające z upragnieniem czekały.

Kobiety lekarki. Kobiety zdobywają sobie co raz szerszy zakres działalności w Anglii. W Londynie w Royal Free Hospital czynną jest obecnie młoda dama, należąca do arystokracyi angielskiej: miss Ella Scarlett, siostra lorda Abinher. Przez dwa londyńskie sezony bywała w najwyższym świecie, była przedstawioną królowej, lecz blask światowy nie olśnił jej — tęskniła za pracą za działalnością pożyteczną; poznawszy młodą studentkę Polkę, zaprzyjaźniła się z nią i śladem jej praktykuje w wyż wymienionym szpitalu. W roku przyszłym zamierza uczyć się języka Hindusów i ma nadzieję zostać lekarzem przybocznym na dworze jakiego indyjskiego maharadży. W nowym szpitalu dla kobiet w Custon Road, w Londynie, gdzie ordynują same tylko kobiety, na dziewięćdziesiąt ciężkich operacyj, tylko dwa wypadki śmierci wynikły.

Zegarmistrz socyalista. Pan X. czyni sobie następującą uwagę:

— No, zegarmistrz, który mi sprzedał ten zegarek, musiał być stanowczo socyalistą. Jego utwór w żaden sposób nie chce chodzić dłużej, aniżeli 8 godzin na dobę.

Mianowania. P. minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami, kandydatów notaryalnych: Franciszka Angelczykowskiego z Tyśmienicy w Baligrodzie, Antoniego Dobrzańskiego z Drohobycza w Birczy i Kazimierza Abgarowicza z Rohatyna w Żydaczowie.

Namiestnik jako prezydent dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych zamianował oficyała kancelaryjnego przy tejże dyrekcyi, Adolfa Kopczyńskiego, adjunktem kancelaryjnym w IX klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistę Namiestnictwa Marka Maksymiliana Krynickiego ze Zbaraża do Stryja i praktykanta konceptowego namiestnictwa Piotra Seweryna Buszyńskiego z Husiatyna do Zbaraża.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Jan Błonarowicz 30 książeczek wydawnictwa groszowego im. Kościuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 maja: „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach Jul. Horsta i L. Steina, muzyka K. Neumana (po raz drugi).

We środę 19 maja: „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany (po raz pierwszy).

We czwartek 20 maja: „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktash Smetany (po raz drugi).

W piątek 21 maja: „Jaś i Małgosia“ (Hänsel u. Grätel), opera w 3 aktach Humperdincha (po raz pierwszy).

W sobotę 22 maja: „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Humperdincha (po raz drugi).

W niedzielę 23 maja: „Królowa Jadwiga“, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego (po raz pierwszy).

W poniedziałek „Modelka“, operetka w 3 aktach Suppego (po raz pierwszy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739 2 mm	739 2 mm	739 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13 2	+13 5	+17,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NE 1	NNE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	94 %	81 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Teatr lwowski w Krakowie.

„Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

Na pierwsze przedstawienie swej krótkiej w Krakowie gościny wybrała trupa lwowska świeżą i piękną operetkę Wiktora Herberta. Operetka ta znacząco odbija od innych głośnych nawet operetek niemieckich muzyków, a w instrumentacyi całej i prowadzeniu głosow znać oryginalne zacięcie kompozytora. Chór aktu pierwszego, pieśń sopranowa na tle chóru („Słońce blaski moje“), duet o miłości, chór zaczynający akt drugi, i piękny kwintet do księżyca w akcie trzecim, dają zaiste udatną całość oryginalnych motywów, które na prześlicznej kanwie instrumentacyjnej miłe wywierają wrażenie.

Treść sztuki za to, nie wiele różni się także od fabuły innych, wiedeńskich operetek, w motywach zaś bardzo przypomina „Piękną Helenę“. W Egipcie za króla Ptolomeusza (!) panuje rozpacz, albowiem Nil nie wezbrał, jak to się działo corocznie a posucha grozi głodem. Zidyociały król Ptolemeusz XIII (!) skazuje z powodu tego na śmierć swego nadwornego proroka pogody. W chwili gdy egzekucya ma się odbyć, zjawia się europejski, a raczej wiedeński kuglarz Kibaczki. Za nieokazanie królewskiej parze należącego szacunku, zostaje z miejsca na śmierć skazany. Kibaczki, chcąc się ratować od śmierci, oświadcza, że jako czarodziej sprowadzić może wylew Nilu. Król z ochotą przystaje na to, obiecując mu za wywołanie wylewu Nilu córkę swą Klepcię (Kleopatrę) za żonę.

Klepcia to strasznie naiwna dziewczyna, nie wie co całus, co miłość. Zaczynają jej udzielać w tym kierunku lekcye Kibaczki, i pianista nadworny Ptarmigan. Uczeń jednak Kibaczka Ramuzuńcio zaczyna mistrzowi bruździć w tym jego stosunku do córy Faraona, a gdy Nil wylał, i nastąpić ma ślub z Klepcią, donosi królowi, że Kibaczki jest żonaty. Za to zostaje Kibaczki skazany na zamurowanie w piramidzie, gdzie cała sprawa do dobrego dobiega końca.

Zajmującą operetkę wystawiła dyrekcya lwowska z wielkim nakładem i smakiem. Słuchacz doznawał prawdziwego zadowolenia, iż postarano się o to, aby wrażenia słuchu w harmonijnej zostawały łączności z wrażeniami wzroku.

Śpiew i gra artystów były bez zarzutu. Na pierwszy plan wysunął się p. Myszkowski, który rolę czarodzieja wyposażył w skarby nieprzebranego swego humoru, a doskonałemi konceptami wywoływał ciągłe objawy wesołości. Obok niego szczególnie pod względem wokalnym godnie reprezentowała rolę Klepci p. Bohuss, za której szlachetne traktowanie, żywe zyskała oklaski. Zawsze mile słuchana p. Kasprowiczowa i w sobotę cieszyła się prawdziwem uznaniem, a obok głównych postaci zarysowały się dodatnio sylwetki króla Ptolomeusza (Lelewicz), Ramuzuńcia (Kliszewska) i Obeliski (Bronikowska). Mniej zadowolnił nas p. Malawski, w roli Ptarmigana. Młody śpiewak przy sumiennej pracy dobije kiedyś do przystani karyery artystycznej, dziś jednak zaznaczyć musimy wiele braków tak pod względem śpiewu i dykcyi, jak i pod względem gry dramatycznej.

Chór trzymał się doskonale, śpiewał z zacięciem, w czem znać dzielną rękę wytrawnego kapelmistrza p. Jareckiego. Orkiestra lwowskiego teatru, o której współdziałaniu pod każdym względem zawsze tylko dodatnio wyrażać się trzeba, i w sobotniej premierze utwierdziła nas w dobrem o niej przekonaniu.

...cz.

Dział ekonomiczny.

Wystawa bydła w Krakowie. Towarzystwo rolnicze krakowskie ogłasza: Hr. Ledebur, minister rolnictwa, zapowiedział swój przyjazd na wystawę, którą urządza „Towarzystwo hodowców czerwonego bydła“ w pierwszych dniach czerwca b. r. równocześnie z wyścigami. Wystawa odbędzie się w parku krakowskim i obejmować będzie wyłącznie polskie bydło krajowego typu; wobec zgłoszenia już przeszło 220 sztuk, nie można wątpić o jej powodzeniu; szczególniej pocieszającym objawem jest liczny udział włościańskich hodowców, którzy wystawią blisko 100 sztuk. Udział ten korzystnie świadczy o powodzeniu dotychczasowej pracy stowarzyszenia na tem polu. Dowodem powszechnego zainteresowania się tą sprawą jest także zapowiedziany przyjazd zagranicznych specyalistów jak prof. Holdefleissa, dra Hermanowskiego, prof. Schupplego, którzy należą do grona sędziów wraz z prof Adametzem, posłem Karolem Czeczem, prof. Lubomęskim, hr. Andrzejem Potockim, radcą Struszkiewiczem i wielu innymi. Honorowym prezesem komitetu sędziów jest prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Franciszek Mycielski.

Rada kolejowa. Dnia 26 maja b. r. odbędzie się posiedzenie Rady przybocznej ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Ktoby ze stron interesowanych miał pewne wnioski, lub żądania do członków tejże Rady z Krakowa wystosować się mające, ze chce je wnieść do biura krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej pisemnie do 20 maja b. r.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje ofertę na naftę i smary różnego rodzaju z terminem dostawy od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1898. Bliższej informacyi udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

O sprawach parlamentarnych tak pisze *N. Fr. Presse*: „Izba poselska rozpoczęła swe prace dnia 27-go marca, a przeprowadziła dotąd jedynie wybory do ważniejszych komisyj i załatwiła jedno przedłożenie rządowe, t. j. sprawę konwencyi handlowej z Bułgaryą. Rząd złożył w Izbie jeszcze 10 przedłożeń, które do tąd nie były nawet przedmiotem rozpraw w pierwszem czytaniu. Wniosków nagłych uczyniono dotąd 28: 10 tyczących się nędzy w pojedyńczych okręgach, reszta, 18, treści politycznej (rozporządzenie językowe, zbadanie wyborów galicyjskich, zniesienie stempla dziennikarskiego i t. d.). Na 15 dotychczasowych zgromadzeniach Izby postawiono 128 zwykłych wniosków i 162 interpelacyj“.

Adres, wypracowany przez podkomitet stronnictw większości parlamentarnej, stanowi przedmiot rozpraw we wszystkich prawie dziennikach wszelkich narodowości. *Politik* wyraża się o nim, że jest on dowodem jednolitości zapatrywań stronnictw o tyle, że reprezentuje *minimum* programu tych stronnictw, większość parlamentarną składających. Innemi słowy: adres, jako taki, zawiera program większości, nie zrzeka się jednak tego żadne ze stronnictw, co przekracza ten program większości. Tego *minimum* programu bronić będzie większość jak najbardziej stanowczo.

W Izbie poselskiej postanowiono utworzyć w dniach najbliższych związek agrarny, mający zastępować interesy rolników. Związek ten zajmować się będzie sprawami rolnictwa i uprawy ziemi w najszerszem tego słowa znaczeniu, a wykluczone z niego będą wszelkie kwestye natury politycznej, narodowej i wyznaniowej. Na wniosek hr. Maksymiliana Zedtwitza (wielka własność feudalna), zebrali się onegdaj przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych i omówili w najgłówniejszych zarysach program prac nowego związku.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 17-go maja. Stronnictwa większości parlamentarnej zdecydowane są podjąć zażartą walkę, aby przeprowadzić w Izbie swój projekt adresowy; równocześnie stronnictwa opozycyjne zamierzają udaremnić zamiar większości wszelkiemi środkami parlamentarnemi. Mają one wnieść przeszło 200 poprawek do projektu adresowego.

Niektórzy z ministrów, między nimi hr. Gautsch, pragną złagodzić ustępy adresu o federalistycznym charakterze monarchii.

Berno, 17 maja. Prezydyum tutejszego wyższego sądu krajowego wydało do wszystkich sądów rozporządzenie w sprawie wprowadzenia w życie ministeryalnych rozporządzeń o języku urzędowym. Rozporządzenie to jest równobrzmiące z rozporządzeniem wprowadczem, wydanem przez ministra sprawiedliwości dla Czech.

Paryż, 17 maja. Na podstawie wyniku śledztwa w sprawie katastrofy przy ulicy Jean Goujon ma być wytoczonem oskarżenie przeciwko właścicielowi kinematografu p. Normandin, jakoteż przeciwko usługującym mu Bellackowi i Bagrakowowi. Bagrakow zeznał, że zapalał zapałką lampę kinematografu.

Co do barona Mackau nie rozstrzygnięto jeszcze, czy ma być także pociągniętym do odpowiedzialności sądowej. Zależeć to będzie od zeznań świadków. Jeżeli decyzya wypadnie na niekorzyść barona Mackau, to wniesionem zostanie podanie do Izby o zawieszenie jego nietykalności poselskiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 maja. Komisya adresowa Izby poselskiej rozpoczęła dzisiaj dyskusyę nad adresem.

P. Ludwigstorff oświadcza, że wiernokonstytucyjna większa własność nie może projektu adresu przyjąć za podstawę dyskusyi szczegółowej, zwłaszcza z powodu ustępów, traktujących o powiększeniu autonomii krajów i ukrajowienia szkoły.

Niemieckie stronnictwo postępowe, niemieckie stronnictwo ludowe i chrześcijańsko-socyalne przedłożyły każde swój własny projekt adresu.

P. Kramarz oświadcza, iz projekt adresu większości jest rezultatem programu stronnictw autonomicznych. Młodoczesi starać się będą wszelkiemi siłami, aby pszyszedł do skutku program prawnopaństwowy. Adres większości mogą przyjąć także stronnictwa, stojące na gruncie konstytucyi. Z polityką zagraniczną zgadzają się Młodoczesi zupełnie, zwłaszcza, że przyszło do porozumienia między Wiedniem a Petersburgiem, co należy uważać za nową rękojmię pokoju. Postawa Młodoczechów wobec rządu zależy od przeprowadzenia rozporządzeń językowych.

Budziejowice, 17 maja. Wskutek trzydniowego deszczu ulewnego podniosła się woda w Wełtawie o dwa metry ponad poziom normalny i wylała na niektórych niżej położonych punktach miasta. — Ponieważ deszcz nie ustał jeszcze, zachodzi niebezpieczeństwo dalszego wylewu. Władze miasta zarządziły odpowiednie środki zaradcze.

Budziejowice, 17 maja. Powódź wyrządziła wiele szkod, zalewając niżej położone domy w okolicy dworca, ktory również uszkodziła. — Na linii kolei żelaznej Budziejowice-Linc osunął się tor kolejowy, skutkiem czego przerwano ruch towarowy; pociągi osobowe krążą bez przerwy.

Powódź wzmaga się.

Budziejowice, 17 maja. Wskutek bezustannego deszczu zalała woda z Wełtawy okolice miasta. Woda podnosi się wciąż.

Preszburg, 17 maja. Wczoraj rano o godzinie pół do 10-tej przybył tutaj cesarz Franciszek Józef, celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika królowej Maryi Teresy, wzniesionego na pamiątkę 50 rocznicy panowania cesarza. W otoczeniu cesarza znajdowali się: generał-adjutant hr. Paar, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, minister wojny Krieghammer, oraz arcyksiążęta wraz z małżonkami.

W odpowiedzi na przemowę burmistrza zaznaczył cesarz, iż uroczystość odsłonięcia pomnika jest uroczystością narodową; pomnik ten jest symbolem wiernego przywiązania i miłości do tronu i ojczyzny ze strony patryotycznej ludności starego miasta koronacyjnego, oraz dowodem harmonii między królem a narodem.

Ludność witała cesarza z entuzyazmem.

Preszburg, 17 maja. Po zwiedzeniu klasztoru franciszkańskiego cesarz przyjmował u siebie ciało oficerskie, duchowieństwo, radców tajnych, deputacye, naczelników władz miejskich i t. d. i odpowiadał łaskawie na ich przemowy. O godzinie 7-mej wieczór był cesarz obecny na przedstawieniu w teatrze miejskim, urządzonem na cele dobroczynne.

Budapeszt, 17-go maja. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano o godzinie 5.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 17 maja. Z Arty donoszą, że w piątek wrzała gorąca walka aż do zachodu słońca. Straty Greków, szczególniej w korpusie oficerów, są ogromne. Wielkie wrażenie sprawiła śmierć majora Papojanopulo i śmiertelna rana, jaką odniósł podpułkownik Manesis, który mimo tego zagrzewał ciągle żołnierzy do walki i którego zaledwie zdołano siłą z placu boju uprowadzić.

Rezultat walki był o tyle pomyślnym, że wypchnięto Turków z wyżyn pod Gremenicą. W ogólności jednak biorąc, położenie daje powód do obaw, gdy wojska walczą w czasie deszczu i bez jedzenia prawie 40 godzin. W razie powtórzenia się ataku ze strony Turków zachodzi obawa, czy wojsko będzie w możności stawić mu czoło.

Ateny, 17 maja. Wojska greckie, operujące przeciw Prewezie i Nikopolis, wsiadły na okręty i na kanonierki zachodniej eskadry. W całym Epirze wstrzymano kroki nieprzyjacielskie.

Ateny, 17 maja. Odwołanych adjutantów następcy tronu, przyjął tłum w porcie Pireus ironicznemi okrzykami *brawo!*

Domokos, 17 maja. Ciągły deszcz jest powodem, że w wojsku greckiem grasują rozmaite choroby.

Wiadomość o zawarciu zawieszenia broni przyjęła z radością większość oficerów i żołnierzy. Część legii zagranicznej opuściła już obóz grecki.

Konstantynopol, Grecki okręt wojenny „Peneios“ zatrzymał przy wyspie Tenedos rosyjski okręt handlowy i puścił go potem, przeprowadziwszy go wpierw przez wody tej wyspy.

Komendant trzeciego korpusu salonickiego Kiazim pasza odjechał do Epiru. Saadeddin pasza objął w miejsce Osmana paszy dowództwo nad dywizyą, mającą wykonać akcyę zaczepną.

W ostatnich walkach pod Gribowem poległo po stronie Turków 7 oficerów i 85 żołnierzy; 6 oficerów i 272 żołnierzy jest rannych. Straty Greków przenoszą przeszło 1000 w zabitych i rannych.

Konstantynopol, 17 maja. Ze świeżo zmobilizowanych 88 batalionów wysłano 32 do Epiru, 40 do Tessalii, resztę zaś na wyspy Archipelagu i pod Smyrnę. Transport wojsk z Muratli ukończonym będzie w bieżącym tygodniu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 maja 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	85
Zjednoczony dług w srebrze	101	85
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	362	76
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 17-go maja. Ruble 126·[illegible] Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. [illegible] na wiosnę 6·18. Pszenica na wiosnę 7·31. Owies na wiosnę 5·60.

Wiedeń, 17-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 154·50; losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 407·—; Landerbank na 200 złr. 238·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 17-go maja. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 227·50 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·75 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Konkurs.

L. 763. 927 1 3

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu, mając z dniem 1 lipca 1897 r. otworzyć powiatową **Kasę Oszczędności**, ogłasza konkurs na posadę **rachmistrza** (likwidatora) dla tej kasy, z roczną płacą 800 złr., która ewentualnie podwyższona będzie.

Kandydaci winni swe podania wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu najpóźniej **do d. 15 czerwca 1897 r.**, wykazując, że złożyli egzamin z rachunkowości państwowej i w czynnościach Kas Oszczędności nabyli dostatecznej praktyki, a przy objęciu posady złożyć kaucyę 500 złr.

Z Wydziału Rady powiatowej
w **Nowym Targu**, dnia 15 maja 1897.

Prezes:
Ks. P. Krawczyński.

KRAJOWE POWSZECHNE AKCYJNE
Towarzystwo Ubezpieczeń w Budapeszcie
(Vaterländische Allgemeine Versicherungs-Actien-Gesellschaft)

odbyło dnia 5 b. m. pierwsze zwyczajne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dyrekcyi Franciszka Kossutha, który zawiadomił Zgromadzenie, że interes Towarzystwa rozwinął się nader pomyślnie. Sprawozdanie obejmujące bilans Towarzystwa za pierwszy rok adm. 1896 zawiera następujące szczegóły:

Dział ogniowy: Premie 1,015.629 zł. 24 ct., reasekuracya i storna 239.670 zł. 50 ct. Szkody po odtrąceniu reasekuracyi 154.110 zł. 78 ct. Premie za następne lata wynoszą 3,017.856 zł. 54 ct.

Dział gradowy: Premie 202.721 zł. 78 ct., reasekuracye i storna 83.819 zł. 9 ct. Szkody po odtrąceniu reasekuracyi 82.382 zł. 24 ct.

Dział ubezpieczeń od wypadków: Premie 116.014 zł. 4 ct., reasekuracya i storna 19.835 zł. 93 c. Szkody po odtrąceniu reasekuracyi 20.610 zł. 23 ct. Premie za następne lata wynoszą 614.439 zł. 48 ct. Towarzystwo wydzieliło znaczne rezerwy, a mianowicie rezerwę premii 340.354 zł. 69 ct., a rezerwę szkód 45.573 zł. 3 ct., ogółem 385.927 zł. 72 ct. Bilans wykazuje czysty zysk 89.588 zł. 30 ct., z której to sumy 50.000 zł. użyto do wypłaty 5 pr. dywidendy, pozostającą kwotę zaś rozdzielono wedle postanowień statutu, a resztę 2.774 zł. 78 ct. przeniesiono na nowy rachunek.

Sprawozdanie Dyrekcyi uwiadamia, że w najbliższym czasie przedłoży sprawę **działu życiowego**, gdyż zamierza rozszerzyć operacye swe na ten dział; dalej, że Towarzystwo zaprowadziło dział ubezpieczeń od szkód, powstałych przez włamywanie.

Wskutek uzyskanej koncesyi w Austryi, rozwinęło Towarzystwo interes także na Przedlitawię i otworzyło między innemi reprezentacye w Wiedniu, Lwowie (ul. Sykstuska l. 10), Gracu, Pradze, Bernie i główną ajencyę w Krakowie (ul. św. Gertrudy l. 29).

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z aklamacyą i udzieliło Dyrekcyi i Radzie zawiadowczej absolutoryum. 926

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

- 5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.); 5.28 „ „ z Zwierzyńca; 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa; 5.37 „ „ „ przystanku — **do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
- 6.00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa — **do Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
- 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa; 6.38 „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
- 8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa — **do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
- 8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa; 9.54 „ „ z Podgórza Pł. — **do Tarnopola**, ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Zawoczego.
- 9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.); 9.19 „ z Zwierzyńca; 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.; 9.29 „ „ z Podg. prz. — **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
- 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa; 11.15 „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
- 12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa; 12.35 po „ „ z Podgórza Pł. — **do Wieliczki.**
- 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
- 3.25 po poł. poc. mięsz. 1605 z Krakowa; 3.39 „ „ z Zwierzyńca; 3.41 „ 1034 z Podgórza Pł.; 3.48 „ „ przyst. — **do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
- 6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa; 6.49 „ „ z Podgórza Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
- 7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.); 7.50 „ „ z Zwierzyńca; 7.52 „ osob. 1016 z Podgórza Pł.; 7.59 „ „ przyst. — **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
- 8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa; 8.41 „ „ z Podgórza Pł. — **do Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
- 9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa; 9.23 „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
- 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa; 11.05 „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk**, ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Lwowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwyskiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

- 4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.; 4.40 „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnopolu od Podwyskiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
- 6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.; 6.15 „ „ Płasz.; 6.21 „ mięsz. 1603 do Zwierzyńca; 6.36 „ „ do Krakowa (p. Zw.) — **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
- 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.; 7.00 „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwyskiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
- 8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.; 8.45 „ „ Krakowa — **z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
- 9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.; 9.30 „ „ Płasz. — **z Suchy.**
- 10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.; 10.44 „ „ Płasz.; 10.49 „ 1606 Zwierzyńca; 11.05 „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia.**
- 10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.; 11.15 „ „ Krakowa — **z Wieliczki.**
- 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
- 2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.; 2.53 „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
- 4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.; 4.25 „ „ Płasz.; 4.31 „ mięsz. 1634 Zwierzyńca; 4.47 „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
- 6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.; 6.10 „ „ Krakowa — **z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławoczego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
- 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.; 6.40 „ „ Krakowa — **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
- 7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa — **ze Mszany dolnej**, kursuje od 25 czerwca do 15 września.
- 8.54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.; 9.00 „ „ Płasz.; 9.06 „ 1604 Zwierzyńca; 9.22 „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
- 9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.; 9.38 „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.